

TOSHA SILVER



MODLITWY, KTÓRE CIĘ ZMIENIA

SEKRETNA MOC DUCHOWEGO ODDANIA



SAMSARA

TOSHA SILVER

MODLITWY, KTÓRE CIĘ ZMIENIA

SEKRETNA MOC DUCHOWEGO ODDANIA

PRZEŁOŻYŁ
Maciej Lorenc

 SAMSARA

Tytuł oryginału:
Change Me Prayers: The Hidden Power of Spiritual Surrender

Redaktor prowadzący: Juliusz Poznański

Redakcja: Anna Strożek
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Piotr Pisiak
Skład: skladigrafika@gmail.com

CHANGE ME PRAYERS:
THE HIDDEN POWER OF SPIRITUAL SURRENDER
Copyright © 2015 by Tosha Silver
ATRIA BOOKS
A Division of Simon & Schuster, Inc.
1230 Avenue of the Americas
New York, NY 10020

Copyright © 2016 for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Maciej Lorenc

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2016
ISBN: 978-83-65442-14-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
[**www.facebook.com/illuminatiopl**](http://www.facebook.com/illuminatiopl)



SAMSARA

WYDAWNICTWO SAMSARA

E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl
Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.illuminatio.pl



SPIS TREŚCI

Słowo wstępne (lek. med. Lissa Rankin)	11
Wprowadzenie	17
 CZĘŚĆ I: Boskie przewodnictwo – Opowieści 1-11 ...	23
CZĘŚĆ II: Boska wartość – Opowieści 12-23	49
CZĘŚĆ III: Boski dostatek – Opowieści 24-29	87
CZĘŚĆ IV: Boskie relacje – Opowieści 30-38	103
CZĘŚĆ V: Boskie zaufanie – Opowieści 39-48	127
CZĘŚĆ VI: Boska wiara – Opowieści 49-60	163
CZĘŚĆ VII: Boskie oddanie – Opowieści 61-70	195
Epilog: Mała filizanka	221
 Odpowiedzi na pytania czytelników	223



MODLITWY, KTÓRE CIĘ ZMIENIA ZESTAWIENIE

Akceptacja	236
Autentyczność.....	237
Boska pomoc.....	238
Boska wartość.....	239
Boska wiara.....	240
Boski dostatek	241
Boskie oddanie.....	242
Boskie relacje	243
Boskie wycucie czasu.....	244
Boskie zaufanie	245
Bratnia dusza	246
Ciało	247
Cierpliwość	248
Dawanie	249
Ego	250
Intuicja	251
Jasność umysłu.....	252
Nagłe wypadki	253
Niepowtarzalność.....	254

Nowy cykl.....	255
Oczekiwanie	256
Oddanie.....	257
Odkrywanie Wewnętrznej Boskości.....	258
Okazje	259
Opóźnienia.....	260
Płynięcie z prądem	261
Poczucie własnej wartości.....	262
Poczucie zagubienia.....	264
Pomoc	265
Pragnienia	266
Prawda	268
Problemy	269
Przeszkody.....	270
Przyjaciele/Wspólnota	271
Przyjmowanie.....	272
Rany	273
Rozczarowanie	274
Rozluźnienie	275
Spokój	276
Stagnacja.....	277
Strach.....	278
Strata	279
Szaleńcza otwartość.....	280
Świadome życie	281
Tajemnica	282
Uczucia	283
Uniwersalna modlitwa pomagająca rozwiązać każdy trudny dylemat	284

Uraza	285
Urodziny	286
Uwalnianie	287
Walentynki	288
Wewnętrzne dziecko	289
Wsparcie	290
Współczucie	291
Wybaczenie	292
Zapraszanie Boskości	293
Zmartwienia	294
Zmiana własnej osoby	295
Napisz własne modlitwy	297
Podziękowania	301

Dedykuję tę książkę
pamięci moich wspaniałych rodziców,
Debbie i Abe'a Silverów.





*Znalazłam Boskość w swoim wnętrzu
i pokochałam Ją, pokochałam Ją,
pokochałam Ją... całkowicie.*

– NTOZAKE SHANGE



SŁOWO WSTĘPNE

O d czasu, gdy przeczytałam pierwszą książkę autorstwa Toshu pt. *Bezgraniczna otwartość**, dążę do tego, aby moje życie było religijnym aktem powierzenia całego mojego jestestwa Boskiemu Oblubieńcowi. Jest to coś, nad czym pracuję każdego dnia. Co najmniej kilkanaście razy dziennie łapię się na tym, że próbuję kontrolować wszystko, co dzieje się w moim życiu. Widzę jednak, że przez cały czas się rozwijam. Już po kilku chwilach przypominam sobie bowiem o istnieniu czegoś Większego, co jest w stanie dyrygować symfonią życia znacznie lepiej niż moje ego. Opisywane przez Toshę praktyki radykalnie zmieniły moją egzystencję. Jeszcze do niedawna goniłam za tym, co uważałam za Świętego Graala. W pewnym momencie zdałam sobie jednak sprawę, że Święty Graal znajduje się w moim własnym sercu.

* Wydawnictwo Samsara, Białystok 2016 (przyp. tłum.).

Praktyki Toshy wywarły głęboki i osobisty wpływ na moje życie. Pozwólcie, że wam o tym opowiem.

Sposób, w jaki poradziłam sobie z rozwodem, jest tylko jednym z wielu cudów, których doświadczyłam, odkąd postanowiłam kierować się w życiu głębokim oddaniem. Jeżeli dokonacie tego samego wyboru, w was również pojawi się ufność, że takie podejście nie tylko jest godne zaufania, ale wręcz zapewnia całkowite bezpieczeństwo.

Po dwunastu latach małżeństwa mój mąż i ja postanowiliśmy się rozwieść. Była to bardzo trudna decyzja. Jeszcze przez jakiś czas mieszkaliśmy w tym samym domu i wspólnie wychowywaliśmy naszą córkę. W pewnym momencie musieliśmy jednak stanąć w obliczu nieprzyjemnych realiów rozstania. Choć miałam jak najlepsze intencje, moje ego regularnie dostawało napadów złości. W pewnym momencie przestałam dążyć do porozumienia i okazywać szacunek mężczyźnie, którego przez tak długi czas kochałam. Zamiast tego skoncentrowałam się na chronieniu własnej osoby.

Początkowo chciałam, aby nasz rozwód był ofiarą dla Boga. Wraz z mężem modliliśmy się o to, aby siła wyższa wskazała nam drogę prowadzącą do najwyższego dobra. Mimo to w ferworze dyskusji zapomniałam o tym, kim jestem. Na szczęście przypomniałam sobie o Toshy i poprosiłam ją o pomoc.

Odpisała mi:

„Oto metoda, która często pomaga rozwodzącym się ludziom. Po prostu powiedz sobie, że cały wasz wspólny majątek tak naprawdę należy do Boga i że jesteście *zarządcami*, a nie *właścicielami* waszych pieniędzy. Następnie poproś, aby zostało ci pokazane idealne porozumienie. Takie podejście wszystko zmienia. Kiedy już całkowicie ofiarujesz wszystko Boskości, stanie się dla ciebie jasne, jakie

działania są właściwe. Twoja wewnętrzna jaźń będzie wiedziała, co robić. Być może twoje ego twierdzi, że powinnaś się bronić. Pamiętaj jednak, że oddanie nie ma tak naprawdę nic wspólnego z pasywnością. Akt ofiarowania często sprzyja hojności i dążeniu do sytuacji, w której obie strony wygrywają. Nie musisz szukać rozwiązania problemu. Zostaniesz do niego poprowadzona! Nawet jeśli Boskość zasugeruje ci, że powinnaś przekazać mężowi więcej, niż twoje ego jest skłonne oddać, nie zapominaj... że jeśli taka jest Jej wola, dostaniesz od Niej kwotę dziesięciokrotnie wyższą od wartości waszego obecnego majątku”.

Kiedy rozmyślałam o poradach Toshy, rozluźniło się we mnie coś, co od dawna pozostawało napięte i zablokowane. Mój oddech stał się głębszy, a moje ramiona swobodnie opadły. Poczułam, że uwalniam się od ucisku w splocie słonecznym.

Tosha pisała dalej:

„Może to być trudne (...). Jeżeli jednak całkowicie powierzysz wasz wspólny majątek Bogu, zostaniesz poprowadzona do idealnego porozumienia. Będziesz musiała usunąć słowo «mój» ze swojego słownika. Przestań używać takich określeń, jak «moje pieniądze», «mój dom», a nawet «moja córka». Zamiast tego zacznij mówić o «pieniądzach Boga», «domu Boga» i «córeczce Boga». Przeświadczenie, że cokolwiek należy do nas, jest kompletną iluzją. Przypominam sobie o tym każdego dnia. Jeżeli ty również zaczniesz to robić, poczujesz się tak, jakbyś zrzuciła z siebie ogromny ciężar. Wodospad dostatku może się wtedy pojawić w obszarach życia, po których nigdy byś się tego nie spodziewała. Jesteś w stanie to zrobić, Lissa. Potraktuj to jako coś w rodzaju studiów z zakresu poddawania się Boskości!”.

Doznałam nagłego olśnienia.

Poczułam, że zostałam kompletnie osaczona i poniżona przez moją arogancję.

Wszystko stało się jasne i oczywiste. Miałam nadzieję, że Bóg podzieli wszystkie te dobrodziejstwa w taki sposób, aby mogły służyć najwyższemu dobru. Choć czułam się DOJRZAŁA, nie potrafiłam kontrolować swoich gniewnych myśli i impulsów. Moja mała jaźń miała tendencję do ulegania powściągliwym, chciwym i osądzącym myślom.

Tosha poradziła mi:

„Nie potępiaj swojej małej jaźni za to, że miewa napady złości. Małym jaźniom zdarza się to często. Moja również je miewa. Po prostu weź w objęcia tę małą wystraszoną dziewczynkę. Zaakceptuj jej strach i poczucie zagrożenia. Poza tym mała jaźń nie potrafi prosić. Sama z siebie nigdy nie podda się sile wyższej. Na szczęście za pomocą odpowiedniej modlitwy możesz poprosić Boga, aby nakłonił ją do tego za twoim pośrednictwem”.

Postanowiłam zastosować się do tych wskazówek i odmówiłam następującą modlitwę:

Zmień mnie w kogoś, kto jest w stanie poddać się tej Boskiej Woli bez żadnych oporów i bez przywiązywania się do cegółkolwiek.

Gdy tylko to powiedziałam, poczułam, że moje serce znów otwiera się na mężczyznę, którego przez tak długi czas kochałam i który obdarował mnie przepiękną córką. Mój mąż i ja po raz pierwszy od wielu miesięcy wreszcie mogliśmy spojrzeć sobie prosto w oczy.

Podczas następnego spotkania mediacyjnego udało nam się zakończyć sprawę rozwodową. Nasza gniewna energia uległa rozproszению i w ciągu pół godziny doszliśmy do porozumienia, z którego obie strony były zadowolone. Po mie-

siącu od wynegocjowania naszej ugody niespodziewanie otrzymałam zaległy czek opiewający na wysoką kwotę. Do stałam dokładnie tyle pieniędzy, ile zgodziłam się przekazać mojemu byłemu mężowi.

Historia mojego rozvodu jest zaledwie jednym z wielu cudów, których doświadczyłam, odkąd zaczęłam kierować się w swoim życiu oddaniem. Dzieło Toshy jest wypełnione po brzegi podobnymi opowieściami.

Książka *Modlitwy, które cię zmienią* sprawi ci radość, doda ci otuchy, rozśmieszy cię i poruszy twoje serce. To jednak nie wszystko. Pokaże ci ona również, jak z osoby kontrolowanej przez ego zmienić się w kogoś, przez kogo swobodnie przepływa Boskość. Ta wspaniała książka opisuje, co może się wydarzyć, gdy pozwolisz sile wyższej kierować twoim życiem. Daje również narzędzia, za sprawą których stanie się to dla ciebie codzienną praktyką.

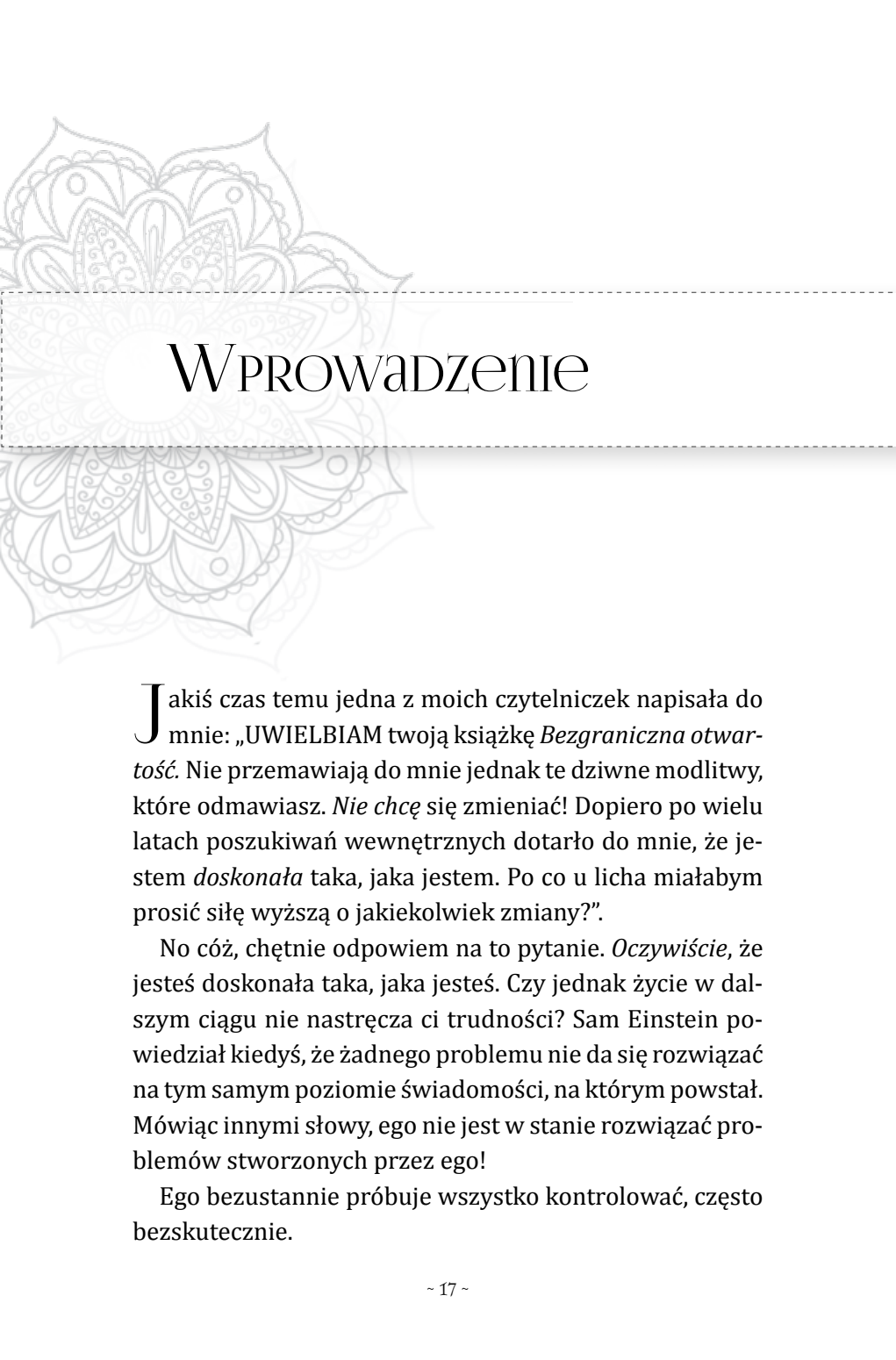
Ludzie przez wiele wcieleń pozwalają, aby ich życiem kierowała mała jaźń. W pewnym momencie wreszcie dociera jednak do nich, że jest ona czymś w rodzaju głodnego ducha. Nawet jeśli spotkamy miłość swojego życia, znajdziemy ważną pracę, będziemy zarabiać mnóstwo pieniędzy i zdobędziemy wszystko, o czym kiedykolwiek marzyliśmy, nasze ego zawsze będzie chciało czegoś więcej. Taka jest bowiem jego natura.

To, co naprawdę MOŻE dać całkowite poczucie spełnienia, towarzyszy nam tu i teraz. Musimy tylko to do siebie dopuścić.

Jeśli wreszcie jesteście gotowi, książka Toshy otworzy was na ten dar.

lek. med. Lissa Rankin

autorka bestsellerowej książki
pt. *Umysł silniejszy od medycyny*



WPROWADZENIE

Jakiś czas temu jedna z moich czytelniczek napisała do mnie: „UWIELBIAM twoją książkę *Bezgraniczna otwartość*. Nie przemawiają do mnie jednak te dziwne modlitwy, które odmawiasz. *Nie chcę* się zmieniać! Dopiero po wielu latach poszukiwań wewnętrznych dotarło do mnie, że jestem *doskonała* taka, jaka jestem. Po co u licha miałabym prosić siłę wyższą o jakiegokolwiek zmiany?”

No cóż, chętnie odpowiem na to pytanie. *Oczywiście*, że jesteś doskonała taka, jaka jesteś. Czy jednak życie w dalszym ciągu nie nastrocza ci trudności? Sam Einstein powiedział kiedyś, że żadnego problemu nie da się rozwiązać na tym samym poziomie świadomości, na którym powstał. Mówiąc innymi słowy, ego nie jest w stanie rozwiązać problemów stworzonych przez ego!

Ego bezustannie próbuje wszystko kontrolować, często bezskutecznie.

Pozwolę sobie opowiedzieć niezwykle osobistą historię związaną z tym zagadnieniem.

W dzieciństwie byłam bardzo mocno związana z moją urodzoną pod znakiem Ryb mamą, Debby. Była moją najlepszą przyjaciółką, a łącząca nas więź była niezwykle intensywna. To było prawdziwe szaleństwo. Pamiętam, że pewnego razu, gdy miałam siedem lat, mama posadziła mnie przed telewizorem i włączyła kanał z filmami rysunkowymi. Po mniej więcej pół godzinie zdałam sobie sprawę, że nie ma jej w domu. Wybiegłam więc na ulicę ze łzami w oczach i zaczęłam jej szukać. Byłam przekonana, że ktoś ją porwał. Okazało się jednak, że po prostu poszła do sąsiadki po szklankę cukru.

Kiedy moi rodzice wychodzili na randkę, moi bracia z radością oglądali telewizję lub bawili się z niańką. Ja natomiast stałam z twarzą przyciśniętą do okna na tyłach domu i odliczałam minuty do powrotu mamy. Bardzo się bałam, że mógł się wydarzyć jakiś wypadek.

Cóż za biedne, zmartwione dziecko!

Dzięki Bogu w końcu uniezależniłam się od mamy. Moja miłość do niej nigdy jednak nie osłabła. Przez piętnaście lat niemal codziennie ze sobą rozmawiałyśmy, często śmiejąc się przy tym do łez. Nieraz z rozbawieniem wspominałyśmy, jak bardzo byłam do niej przywiązana w dzieciństwie.

Dwa lata temu odebrałam telefon, którego obawiałam się przez całe życie. Mój brat zadzwonił do mnie, aby powiedzieć, że mama, która miała już wtedy prawie dziewięćdziesiąt lat, nagle znalazła się na łożu śmierci. Zapytał, jak szybko byłam w stanie dotrzeć do domu rodzinnego.

W jaki sposób mogłam poradzić sobie z całą tą sytuacją? Dotarło do mnie, że *nie mam zielonego pojęcia*, jak pożegnać

się z moją mamą, którą kochałam mocniej niż jakąkolwiek inną istotę żyjącą na tej planecie.

Wierzcie mi, doskonale zdawałam sobie sprawę, że grzeczne i ładne afirmacje – takie jak „Jestem otwarta, bezpieczna i rozluźniona” – w niczym mi nie pomogą. Boskość musiała przejąć kontrolę nad sytuacją i zmienić mnie w kogoś, kto będzie w stanie poradzić sobie z tym wszystkim.

A oto modlitwa, z której wtedy skorzystałam i która zainspirowała mnie do napisania niniejszej książki:

*Boski Oblubieńcu, zmień mnie w kogoś, kto jest w stanie
usiąść przy swojej ukochanej mamie i się z nią pożegnać.*

*Zmień mnie w kogoś, kto jest w stanie patrzeć, jak jej
błogostawione ciało odchodzi.*

*Pomóż mi wypłakać to, co muszę wypłakać, i przekazać
to WSZYSTKO w Twoje ręce.*

*Pozwól mi poczuć, że moja mama jest Tobą i że nigdy
mnie nie opuścisz.*

CAŁKOWICIE powierzam Ci tę sytuację.

To właśnie *dlatego* regularnie odmawiam te modlitwy. W każdej sytuacji dodają mi otuchy.

Wystarczy tylko zaprosić siłą wyższą... i powierzyć jej swój problem. Boskość naprawdę jest w stanie robić rzeczy, które są nieosiągalne dla naszej małej jaźni.



Istotą tych modlitw jest oddanie. Należy zaprosić Boskość i poprosić ją, aby wywołała zmiany, które ONA chce wywołać. Czasami jednak kontaktują się ze mną osoby, które

używają tych modlitw do spełniania zachcianek własnego ego. Takie podejście bywa źródłem wielu problemów. Jeżeli bowiem nasze pragnienia nie zostaną powierzone Najwyższemu, mogą wywołać dużo zamieszania.

Kobieta o imieniu Gloria napisała do mnie kiedyś: „Bardzo podoba mi się to, co robisz. Zaczęłam więc wymyślać własne modlitwy, które pomagają mi radzić sobie z bałaganem panującym w moim życiu. Zakochałam się w mieszkającym po sąsiedzku mężczyźnie o imieniu Tim, który niestety jest szczęśliwie żonaty. Uświadomiłam sobie jednak, że mogę odmówić odpowiednią modlitwę! Zaczęłam więc codziennie mówić: «Boże, zmień mnie w kobietę, dla której Tim zechciałby zostawić swoją żonę. Uczynź ze mnie obiekt jego pożądania, abyśmy byli razem szczęśliwi do końca życia»”.

Nie do takich celów służą te modlitwy! Mają one jedynie sprawić, że poddamy się Najwyższemu – że poddamy się boskiej woli. Tim niekoniecznie jest przeznaczony Głorii. Poza tym jeżeli naprawdę rozumiemy sens odmawiania tych modlitw, układamy je w taki sposób, aby służyły dobru wszystkich istot – w tym także żon mężczyzn, którzy nam się podobają.

Całą tę sytuację mogłaby jednak uratować inna modlitwa. Gloria mogłaby na przykład mówić: „Boże, zmień mnie w kogoś, kto potrafi powierzyć Ci cały swój pociąg seksualny. Rozbudź we mnie ufność, że właściwa relacja już została wybrana”. Mogłaby nawet mówić: „Zmień mnie w osobę, która wie, że wszystkie jej potrzeby zawsze są zaspokajane”. W ten sposób Gloria zajęłaby się swoim problemem bez przekazywania kontroli nad sytuacją swojemu ego.

Układanie dobrych modlitw wymaga nieco praktyki, ale wraz z upływem czasu staje się coraz łatwiejsze.

Najbardziej zdumiewające jest to, że Wszechświat często dokładnie wie, co jest dla nas idealne. Niekiedy są to rzeczy, o których nawet nam się nie śniło. Musimy tylko się otworzyć i nauczyć się przyjmować. Modlitwy zaprezentowane w tej książce pokazują, w jaki sposób możemy to zrobić. A oto jedna z nich:

Boski Oblubieńcu, zmień mnie w osobę, która chce tylko tego, czego Ty dla niej chcesz. Rozbudź we mnie ufność, że jeżeli pozwolę Ci kierować moim życiem, wszystkie moje potrzeby będą zaspokajane w najlepszy możliwy sposób.



Na mojej stronie na Facebooku zebrała się spora grupa zabawnych osób zainteresowanych moim pisarstwem. Jakiś czas temu jeden z użytkowników portalu zapytał mnie: „Co to ma być? Stoisz na czele jakiejś szalonej religii czy co?”.

Mogłam jedynie odpowiedzieć: „O nie. To byłby prawdziwy koszmar!”.

Nie jestem żadnym guru ani żadną zbawicielką. Nic z tych rzeczy. Jestem zwykłą pisarką. Jestem niedoskonałą istotą, która po prostu pokochała Boskość obecną w jej własnym sercu. Każda silnie zmotywowana osoba może to zrobić. *Każdy* człowiek jest dla mnie iskrą Boskości – czystej Miłości. Większość z nas po prostu o tym zapomniała.

Przez pół życia udzielałam porad duchowych osobom z różnych części świata. Zauważyłam, że większość ludzi szuka odpowiedzi w świecie zewnętrznym. W pewnym mo-

mencie dotarło do mnie, że powinniśmy się skoncentrować na swoim wnętrzu. Zobaczymy wtedy, że przez nasze żyły przepływa Miłość.

Wszechświat przestanie być w naszych oczach wielkim bankomatem, automatem do gier lub centrum handlowym.

Zacniemy go postrzegać jako Kochanka, który zawsze jest pełen zapału i czeka na nas z utęsknieniem.

Jeżeli można to uznać za religię, proszę mnie dopisać do lisy wyznawców.

Boski Oblubieńcu, zmień mnie w kogoś, kto z pełnym oddaniem składa w Twoje ręce całą swoją Jaźń.

Spraw, abym już zawsze mogła Ci służyć.

Spraw, abym nauczyła się akceptować własną osobę i pokochała samą siebie tak, jak Ty mnie kochasz.

Niechaj zobaczę, że świecisz jasno wewnątrz mojego Jestestwa.

BOSKIE PRZEWODNICTWO

Boski Oblubieńcu, niechaj poczuję, że jestem bezpieczna i że Twoja Miłość udziela mi wskazówek. Oddaję Ci moje ciało i umysł. Wskaż mi właściwą drogę. W każdej sytuacji prowadź mnie do właściwych działań we właściwym czasie. Niechaj zawsze pozostaję zanurzona w Twojej Miłości. Chroń mnie przed strachem i negatywnością.

Boski Oblubieńcu, spraw, abym pragnęła tylko tego, czego Ty dla mnie pragniesz. Niechaj spojrzę na siebie w taki sam sposób, w jaki Ty na mnie patrzysz. Pozwól mi w każdym momencie doświadczać mojej własnej Boskości. Niechaj wiem, że jestem Tobą. Niechaj nasze pragnienia będą jednakowe.

Niechaj najwyższe rzeczy, które mają się wydarzyć, wydarzają się we mnie i za moim pośrednictwem.

Niechaj stanę się narzędziem w Twoich rękach. Zrobię wszystko, co zechcesz.

Zmień mnie w kogoś, kto potrafi uspokoić oddech, rozluźnić się i spocząć w Twoich ramionach.

1. Mise en place

Jeżeli przeczytaliście którąkolwiek z moich wcześniejszych publikacji, na pewno wiecie, że według mnie niemal nic nie dzieje się przez przypadek.

Kiedy chcę, aby siła wyższa wskazała mi właściwy kierunek, umieszczam swoje pytanie w sercu i zwracam baczna uwagę na docierające do mnie odpowiedzi. Nie ma znaczenia, w jaki sposób Bóg postanowi udzielić mi wskazówki. Wodą na mój duchowy młyn mogą stać się tablice rejestracyjne, billboardy, piosenki w radiu, rozmowy obcych ludzi lub cokolwiek innego.

Zastrzygłam więc uszami jak labrador, gdy jakiś czas temu dostojny, siwowłósy Francuz podszedł do mnie w dziale warzywnym sklepu spożywczego i wykrzyknął: „*Mise en place*, NAJWAŻNIEJSZE jest *mise en place*, *n'est-ce pas?* To klucz otwierający każde wrota!”.

Skinęłam głową i podziękowałam mu, choć nie miałam najmniejszego pojęcia, o czym mówi. Zapiisałam sobie wypowiedziane przez niego słowa i postanowiłam sprawdzić ich znaczenie po powrocie do domu. Jeżeli lubicie gotować, być może od razu wiedzieliście, o co chodziło temu mężczyźnie.

Okazało się, że *mise en place* to francuskie wyrażenie oznaczające przygotowanie składników potrzebnych do przyrządzenia posiłku: umycie, pokrojenie i uporządkowanie wszystkich niezbędnych produktów spożywczych. Dla niektórych ludzi oznacza ono również posprzątanie i przygotowanie kuchni. Chodzi o to, aby móc całkowicie oddać się gotowaniu, gdy nadejdzie czas na przyrządzenie dania.

No cóż, nie mogłabym wymyślić lepszej wiadomości. Czułam w kościach, że tuż za zakrętem czai się wielka fala nowego życia.

Przygotujcie się więc! Wysprzątajcie szafy, pozapinajcie wszystko na ostatni guzik i uwolnijcie się od tego, co chce od was odejść. Stwórzcie przestrzeń, w której będą mogły zaistnieć nowe rzeczy. Uwolnijcie się od zbędnego balastu – od starych, destrukcyjnych nawyków i wyczerpujących relacji. Zróbcie rzeczy, które od dawna odkładacie na później.

Niewykluczone, że Boskość zechce przyrządzić z was przepyszny posiłek. Przygotujcie się do tego.

*Boski Oblubieńcu, zmień mnie w osobę,
która bez problemów pozbywa się wszystkiego,
co chce od niej odejść. Pomóż mi stworzyć
przestrzeń na to, co chce się pojawić.
Niechaj odważnie pozbędę się tego, co
przestarzałe i skostniałe. Niechaj przygotuję
się na nowe rzeczy. Spraw, abym pod każdym
względem żyła w harmonii z Twoimi
naturalnymi cyklami.*

2. UCIECZKA Z WIĘZIENIA

Pewnego dnia w sklepie Whole Foods spotkałam starego znajomego o imieniu Jon.

– Tosha – powiedział z uśmiechem, chwytając mnie za ramię. – Słyszałem, że zajmujesz się obecnie pisaniem poradników duchowych. To prawda?

Posłałam mu długie, lekko zdziwione spojrzenie. Jako że kolejka do kasy ciągnęła się aż do półki z napojami z kom buczy, zaczęłam wyjaśniać mojemu znajomemu, czym dokładnie się zajmuję.

– Nie do końca są to poradniki duchowe. Wskazówki zawarte w tego rodzaju publikacjach przypominają bowiem rady dotyczące odnawiania celi więziennej. No wiesz, wymiana brzydkiej kanapy, zawieszenie nowych zasłon, położenie na podłodze ładnego, miękkiego dywanu. W bonu sie mogą ci nawet podpowiedzieć, jak możesz przyciągnąć do siebie idealnego partnera, który będzie ci towarzyszył w trakcie odbywania kary!

Jon zachichotał.

– Kiedy pozwalasz, aby twoim życiem kierowała Boskość, wszystko się zmienia. Poddajesz się Miłości. Pozwalasz jej przejąć stery twojego życia.

(Kiedy o tym mówiłam, zastanawiałam się, czy brzmię jak ewangelizująca wariatka. Jon słuchał mnie jednak z uwagą. Mówiłam więc dalej, a kolejka powoli przesuwała się przed stoiskiem ze słodyczami).

– Wiesz, znaczna część poradników duchowych opowiada tak naprawdę o tym, w jaki sposób możemy stworzyć nowe, ulepszone ego; w jaki sposób możemy zdobyć to, czego pożądamy. Przypominają te konferencje, podczas których ludzie uczą się spełniać swoje zachcianki. Po co jednak mielibyśmy się koncentrować na zaspokajaniu niezliczonych pragnień naszego ograniczonego ego? Czy nie lepiej pozwolić, aby naszym życiem kierowało Coś Większego?

Kiedy wreszcie dotarliśmy do kasy, oczy Jona się rozjaśniły.

– Tak, zrozumiałem – powiedział, obejmując mnie na do widzenia. – Jest duża różnica między odnawianiem celi więziennej a... wychodzeniem z niej.

– Zgadza się! – odpowiedziałam.

Po czym obydwójce wyszliśmy na zewnątrz.

*Boski Oblubieńcu, zmień mnie w kogoś,
kto zawsze pamięta o swojej prawdziwej
naturze. Uwolnij mnie od błędnego
przeświadczenia, że jestem od Ciebie
oddzielona. Używaj mnie zgodnie
ze swoją wolą i spraw, abym była narzędziem
miłości na tej planecie.*

3. POZBAŹCIE SIĘ TEGO, CO WAM NIE SŁUŻY

Pewna osoba napisała do mnie kiedyś w liście: „Przytrafiło mi się wiele strasznych rzeczy. Kiedy więc piszesz: «Bóg nigdy nie daje nam więcej, niż jesteśmy w stanie udźwignąć», mam ochotę prychnąć z wściekłością!”.

No cóż, naprawdę rozumiem taką reakcję, a nawet leżące u jej podstaw uczucie. Świat kultury New Age i szeroko rozumianej duchowości jest pełen zimnych i uproszczonych komunałów. Kiedy je słyszę, przewracam oczami. Pozwólcie jednak, że podzielę się z wami czymś, do czego doszłam po długich rozmyślaniach.

Moje przesłanie nie brzmi: „Bóg nigdy nie daje nam więcej, niż nasze ego jest w stanie udźwignąć”. Jako że z natury jestem dość bojaźliwa, jeszcze do niedawna każdego dnia żyłam w strachu. Mój umysł sprawiał, że moja egzystencja była prawdziwym piekłem. Żadne formy terapii nie były w stanie tego „naprawić”. W pewnym momencie odkryłam jednak sposób na nawiązanie z Boskością kontaktu, o którym nauczam.

Moje podstawowe przesłanie brzmi tak naprawdę: „Bóg nigdy nie daje nam więcej, niż jesteśmy w stanie udźwignąć, JEŻELI UWZGLĘDNIAMY BOSKOŚĆ I ZAPRASZAMY

JĄ DO SWOJEGO ŻYCIA". Takie podejście sprawia, że wszystko ulega zmianie!

Wypracowanie go w sobie wymaga jednak nieco praktyki.

Powinniśmy nauczyć się akceptować plusy i minusy naszej prarabdha karmy, czyli programu zajęć, który każdy z nas musi przerobić w swoim obecnym wcieleniu. Jeżeli będziemy podążać tą drogą i przestaniemy uważać Boga za podłą Siłę, która jedynie rzuca nam kłody pod nogi, w pewnym momencie odkryjemy, że przez cały czas możemy liczyć na głębokie wewnętrzne wsparcie.

Wiem więc, o czym pisała osoba, o której wspomniałam na początku tego rozdziału. Proponowana przeze mnie boska droga różni się na szczęście od „uczenia swojego ego, jak może przystosować się do trudności i przetrwać konfrontację z nimi”. Polega ona na przywołaniu siły wyższej i ofiarowaniu jej całego swojego życia. W ten sposób zrzucamy z siebie ciężar naszych problemów i powierzamy go Sile Miłości. Często decydujemy się na to z rozpacz. Jeżeli jednak nauczymy się robić to szczerze i regularnie, nasze życie już *nigdy* nie będzie takie jak wcześniej.

Co macie do stracenia? Tylko gniew, strach i przekonanie, że jesteście prześladowani. Kiedy pozbędziecie się wszystkich tych odczuć, poczujecie głęboką ulgę.

*Boski Oblubieńcu, zmień mnie w kogoś,
kto z łatwością zaprasza Cię do wszelkiego
rodzaju sytuacji – zarówno małych, jak
i dużych. Towarzysz mi w tym życiu i przenikaj
mój umysł. Spraw, aby moja świadomość pod
każdym względem zjednoczyła się z Twoją
świadomością.*

4. Uwalnianie się OD SZTYWNYCH WYOBRAŹEŃ

Kilka lat temu pojechałam do meksykańskiego miasta Guanajuato, aby odbyć miesięczny kurs języka hiszpańskiego. Zatrzymałam się w cuchnącym hostelu niedaleko szkoły. Choć mój pokój był nasłoneczniony, nie było w nim ogrzewania. Był grudzień, a Guanajuato jest położone w górach, w związku z czym było strasznie zimno. Pierwszego wieczoru, gdy przygotowywałam się do snu, założyłam na siebie pięć warstw ubrań i przykryłam się czterema kocami. Następnie dla wprawy zaczęłam liczyć po hiszpańsku swoje oddechy, które ukazywały się moim oczom jak puszyste owieczki.

Drugiego dnia pobytu w Guanajuato z radością odkryłam, że w łazience znajduje się wielka wanna wyłożona kafelkami – największa, jaką widziałam w swoim życiu. Obmyśliłam więc pewien plan. Postanowiłam, że wieczorami będę się rozgrzewać w wannie z gorącą wodą, a następnie wskakiwać do łóżka, zanim moje ciało zdąży ostygnąć.

Kiedy jednak wanna była wypełniona do wysokości zaledwie kilku centymetrów, lecąca z kranu woda stała się lodowato zimna. Czy to mnie powstrzymało? Nie, po prostu położyłam się w tej płytkiej ciepłej kałuży. Woda ledwie zakrywała moje kostki i palce, podczas gdy reszta mojego ciała marzła.

Według niektórych szaleństwo polega na ciągłym powtarzaniu tej samej czynności i spodziewaniu się odmiennych rezultatów. Codziennie wieczorem kładłam się w tej samej płytkiej kałuży, licząc na to, że z kranu polecą więcej ciepłej wody. Każdego kolejnego dnia było mi jednak coraz zimniej.

Po tygodniu dałam za wygraną. Powiedziałam do Boga: „No dobrze. Powiedz mi, czego nie zauważam? Jeżeli chcesz, abym wytrzymała tu miesiąc, pokaż mi, co powinnam zrobić... albo przynajmniej dokonaj jakiegoś cudu związanego z tą wanną”.

Tego samego wieczoru doznałam olśnienia na temat czegoś, co dla każdego dziecka byłoby zapewne oczywiste od samego początku. Dotarło do mnie, że wanna była tak naprawdę... brodzikiem prysznicowym. Gdy tylko z kranu zaczęła lecieć ciepła woda, z rozkoszą weszłam pod gorący strumień. Kiedy natomiast się skończyła, natychmiast zakreślałam kurek.

Dzięki temu, że uwolniłam się od sztywnych wyobrażeń, cowieczorne pięciominutowe prysznice dostarczały mi dużo radości.

Po fakcie zdałam sobie sprawę, że mogłam po prostu poprosić obsługę hostelu o grzejnik. To już jednak zupełnie inna historia.

*Boski Oblubieńcu, zmień mnie w kogoś,
kto potrafi objąć Rzeczywistość.
Pomóż mi uwolnić się od sztywnych
i uporczywych wyobrażeń, a następnie
zaprosić Boskie rozwiązania.
Otwórz i rozszerz mój umysł. Jestem Twoja!*

5. NIE MUSIMY O NIC PROSIĆ

Bardzo podoba mi się idea Boskiego Źródła, która przypomina, że wszystko – zaspokojenie każdej potrzeby – zawsze emanuje z Jedni. Jeżeli więc nasza wibracja utrzymuje się na wysokim poziomie i pozostaje zsynchronizowana z siłą wyższą, zawsze przychodzi do nas to, czego potrzebujemy – często w zaskakujący i cudowny sposób. Naszym Źródłem nigdy nie jest jakaś konkretna osoba, miejsce ani rzecz, lecz Boskość. Nigdy nie musimy o nic prosić.

Zasada Boskiego Źródła głosi również, że wszystko, co z nami rezonuje, zawsze będzie w stanie nas znaleźć. To zaś, co z nami nie rezonuje, odejdzie od nas.

To bardzo proste.

Przekonałam się o tym, gdy ukazało się pierwsze wydanie mojej książki *Bezgraniczna otwartość*. Jeździłam wtedy od księgarni do księgarni. Niektórych sprzedawców moja książka po prostu nie przyciągała. Nie przejmowałam się tym jednak, ponieważ pamiętałam o istnieniu Boskiego Źródła.

Któregoś dnia pojechałam ze swoją książką do pewnej księgarni ezoterycznej położonej w centrum San Francisco. Gdy pokazałam ją kierownikowi, spojrział na nią bez entuzjazmu i mruknął:

– Mamy w magazynie mnóstwo publikacji, których nie zdążyliśmy jeszcze przejrzeć. Zostaw swoją książkę na stole na zapleczu. Możesz co jakiś czas do nas dzwonić i przypominać nam o niej. Jeżeli ci się poszczęści, być może pewnego dnia wprowadzimy ją do sprzedaży. Po prostu nie trać nadziei.

– O mój Boże, nie! – powiedziałam, wzdrygając się. – Po co miałabym na was naciskać? Po prostu pojedę do księgarni, które są odpowiednie. Nie musimy nikogo do niczego przekonywać. Właściwe osoby od razu wiedzą, o co nam chodzi.

Mężczyzna wyglądał na zszokowanego, gdy z uśmiechem mu podziękowałam i wyszłam.

Sprzedawcy w innych księgarniach rzeczywiście byli bardziej entuzjastycznie nastawieni do mojej książki. Niektórzy z nich byli nią zainteresowani już na widok okładki. Niemalże wyrwali mi ją z rąk, gdy tylko ją widzieli. Kiedy pojawiłam się z nią w największej księgarni w dzielnicy Castro, od razu zwróciłam uwagę na to, że kierownik ma na głowie czapkę z daszkiem, na której znajduje się wizerunek bogini Lakszmi.

„Bardzo pomyślny znak” – pomyślałam sobie.

Mężczyzna przez chwilę trzymał książkę w dłoni, nawet jej nie otwierając. Następnie pokazał okładkę współpracownikowi i krzyknął:

– Zorganizujmy spotkanie promujące tę książkę!

Spotkanie odbyło się kilka tygodni później. Dla gości przygotowano sake, ciasteczka z wróżbami i wiele innych atrakcji.

To, co jest nam przeznaczone, zawsze nas znajdzie. Nie musimy się przejmować ludźmi, którym nie jest pisane

dojść z nami do porozumienia. Czasami takie osoby po wielu latach są w stanie znaleźć z nami wspólny język. Dopiero wtedy zaczynają nas rozumieć.

Boski Oblubieńcu, zmień mnie w osobę, która wie, że jesteś jej jedynym Źródłem. Rozbudź we mnie ufność, że w odpowiednim czasie otworzysz przede mną każde drzwi. Uwolnij mnie od iluzji tworzonej przez poczucie odrzucenia, chęć rywalizacji i przekonanie, że czegoś mi brakuje. Napełnij mnie pewnością siebie i wiarą. Pozwól mi poczuć, że nie muszę o nic prosić, ponieważ mogę po prostu z wdzięcznością przyjmować.



SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

Zamów książkę

MODLITWY, KTÓRE CIĘ ZMIENIA

w [ksiegarni Illuminatio](http://ksiegarni.illuminatio.pl)



SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ WYDAWNICTWA NA

www.illuminatio.pl



Bądź na bieżąco i śledź nasze
wydawnictwo na **Facebooku**:

www.facebook.com/illuminatiopl

Książki wydawnictwa Illuminatio
znajdziesz również w **Magicznej Galerii**

www.CzaryMary.pl